Poniedziałek. Kraków, dnia 1go Czerwca. 1863.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Nr. 5. Rok I.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go.

Inseraty, przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 cent. na stępel, za każde umieszczenie.



Przedpłata wynosi: rocznie 3 złr. — półrocznie 1 złr. 50 kr.

Przyjmuje się najmniéj półroczną przedpłatę; przesełka ma być adresowaną do miejsca Redakcyi pod liczbą **93** przy ulicy Grodzkiéj

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Co się dzieje u nas w Galicyi.

Różnie słychać o dobrych ludziach dobrze, o złych źle; bo już to tak było od początku świata i tak nawet stoi w ś. Ewanielii: „złe drzewo, zły owoc wydaje a dobre drzewo dobre owoce rodzi.“ To też ciemny a zły człowiek rzadko co dobrego uczyni, a zaś za dobrym, to idzie droga świecąca dobremi uczynkami, i miłością Boga, i bliźniego, i swojej ojczyzny.

Oto piszą z Cieszanowa, tu w Galicyi, jak to tam w tem miasteczku, co samo maleńkie i niezamożne, a jak to lud tamtejszy przyjął u siebie 67 rannych, co się na tę stronę dostali; porobił im naprędce szpitale i jaka to ta o nich jest staranność.

A biedacy też to, ej biedacy, są ci nasi ranni bracia Polacy, co za wiarę świętą i ojczyznę, przelali krew swoją, i dostali tych ran, z których przed całym światem chlubić się mogą. Wybyście się od płaczu zanosili, gdybyście ich w takim opłakanym stanie ujrzeli, bo wiemy, że wy macie serca miękie, a kochające Boga i bliźniego. Oto słuchajcie, bo na to aże mrowie przechodzi i mięko się koło serca robi, jak opisują, jak to strasznie jest tam 22 rannych.

Pięciu mają pierś na wylot z kretesem przeszytą, pięciu do szczętu z gruchotane golenia, trzech ma zgruchotane uda, dziesięciu zgruchotane ramiona, jeden połowę gęby strzaskaną; i tym podobnym sposobem, pocięci, pomordowani i reszta tych biedaków męczennników.

Już trzem ucięto ręce po same ramiona, jednemu wycięli doktorzy goleń, drugiemu udo. Pomyślcieno sobie, co to za męki i bóle, ci kochani bracia nasi za Wisły, przecierpieć muszą; za to, że bronią swojej świętej wiary i naszego kawałka ziemi.

O wy, człeku jeden i drugi, przed takim męczennikiem, to doprawdy, czoło uchylic należy.

A tu piszą z różnych stron, że wy ludkowie na tych wartach, jakeśmy wam to już w przeszłem piśmie napomknęli, nie wszyscy, dla takich biedaków braci naszych, z dobrem sercem i braterską miłością jesteście.

Nawet piszą z jednego miejsca, że tam chłopy na straży stojący, mieli takich biedaków kochanych obedrzyć z przyodziewy i pobić, o co urząd bardzo się na nich zmarkocił; bo jak się już raz rzekło, urząd nie każe nikomu, ze swoim bratem okrutnie i bez litości się obchodzić; żeby za to potem urząd się nie wstydził i złego słowa na siebie, od samego cesarza nie ściągnął.

Dlatego, jeżeli to prawda o tej takiej waszej okrutności, (co daj Boże, aby było inak), to się uderzcie w piersi, żałujcie swojej ciemnoty i poprawcie się w miłości bliźniego, żebyście kary Pana Jezusa na siebie nie ściągli i żebyście zasłużyli na miano, pra-

wych obywateli w kraju i na cnotliwych chłopków Polaków. Mówicie ponoś między sobą: „A pocóż ta zaczęli Polaki bitkę, kiej jej rady nie dadzą.“

O nie mówcie tak, bo nie wiecie co mówicie, boście ciemni i nieznacie niewoli moskiewskiej, i nie czujecie, nie pojmujecie tego, że lepsza stokroć śmierć niż niewola moskiewska. Nie mówcie, bo nie rozumiecie nawet w waszych prostych sercach, co za okrutności i barbarzeństwa, Moskal z naszymi braćmi wyrabia.

A wy, wy ich rodzeni bracia, jeszczebyście im tego męczeństwa nie uznali, i jeszcze ich poniewierali? Wiecie co moi ludzie, że tych biednych braci powstańców, to od jednego z was złe słowo i niemiłość okazana, jako od brata pochodzące, więcej boli, niż te okrutne rany i te zdruzgotane członki; bo te zadał im wróg moskal, a niewdzięczność i niemiłość od was braci, stokroć im większe rany w sercu zadaje. Tak moi bracia.

To nie przymierzając, jak Pan Jezus w ogrojcu, kiedy go faryzeusze i banda ciemnego narodu żydowskiego napadła z kijmi, z pikami, z pałaszami i ujęli Go, i poczęli Go bić, szturkać, popychać, to jak głosi pismo święte, że te obelgi tych wszystkich nieprzyjaciół, tyle Go nie trapiły i nie bolały ile zaparcie się przyjaciela, brata, ucznia Piotra św.

Ale Piotr św. wnet sie spostrzegł, i żałował i pokutował; i dlatego, stał się opoką, na której ufundowany kościół boży.

Tak i ty ludzie kochany, jeżeli będziesz miał miłość Boga i bliźniego w sercu a będziesz żałował swej ciemnoty, to się staniesz opoką narodu, opoką wiary ś́tej a pociechą pana Boga samego.

A że to wszystko co wam mówimy, to pewnie nie na wiatr, ale prawda święta, toć słuchajcie pisze gazeta „Głos“ że i Zastępca Chrystusa Pana naszego na ziemi, Ojciec święty, już sam w miłości swojej nie mógł przenieść tych okrucieństw moskiewskich i własną swoją ręką napisał do cara moskiewskiego i upomina go, by się ze swymi katolickiemi poddanymi po chrześciańsku obchodził, że on wszystkie klęski i nieszczęścia przez swój sromotny rząd sprowadził, i żadnych zobowiązań niedotrzymał. Odwołuje się ten list nie na traktaty z 1815 roku jak to chce Anglia, ale święty nasz Ojciec opiera się na umowach przedrozbiorowych, na artykułach grodzińskiego traktatu i zarzuca wszystkim ciemiężcom moskiewskim, począwszy od Katarzyny II, ustawiczne i bezprawne naruszania tych wszystkich zobowiązań. Ojciec święty więc, podnosi swój potężny głos, w obronie gnębionych tyranią caryzmu katolików polskich, a podnosi go tak silnie i z taką powagą, jak przystoi głowie kościoła i Namiestnikowi Chrystusa.

I cóż teraz na to, wy wszyscy synowie kościoła katolickiego powiecie? Czy przezto nie usunięte wszystkie wątpliwości, i wszystkie niedowierzania?

Ojciec święty dopełnia dziś obowiązku, listem do cara pisanym, który w sercu każdego Polaka oddawna zapisanym być winien; przykłada tym aktem najwyższej duchownej władzy, pieczęć apostolską do pisań mocarstw świeckich a uświęca ich powagą z nieba nadaną. Niechże więc błogosławieństwo Namiestnika Chrystusa, towarzyszy w dalszych krokach ku dopięciu ostatecznego celu, ku wyjednaniu zwycięztwa prawom kościoła, prawom narodu polskiego, zniszczeniu w Europie barbarzyństwa i sromotnej niewoli.

Dalej donoszą z Galicyi — o niektórych znowu odbytych wyborach, jako to w gminach wiejskich w Bełzie, został dnia 8go maja wybrany na posła, chłop Mikołaj Demków z Wólki-mazowieckiej, przezco pan Joachim Chomiński, b. dyrektor policyi, jako wprzód nie wedle prawa obrany, odpadł na piękne.

To samo i w Myślenicach, w Wadowskim cyrkule gdzie już trzeci raz były wybory, został na dniu 19 maja, obrany p. Józef Zduń, doktór z Suchy. Jestto człek rodem z waszego chłopskiego stanu, ale się wyuczył na doktora i jest doktór słynny na całą okolicę, a do tego znany z pięknego charakteru, i z wielkiego przywiązania do swego kraju. Takich też ludzi potrza na deputatów.

W gminie Dębica Pilzno, wybrany swojak Jan Kozioł z Łąk górnych, a z gminy Żywiec-Milów, Jan Siwiec ze wsi Las.

Z Wiednia donoszą, że Rada Państwa będzie w Wiedniu 17go czerwca otwartą.

Donoszą także ztamtąd, że odpowiedź moskiewska nie bardzo spodobała się w Wiedniu, bo tak jakoś napisana, niby jakie kpiny. To też od tych trzech mocarstw wielkich, Austryi, Francyi i Anglii, duchem wyślą znowu inne noty, do cara moskiewskiego.

Z kongresowej Polski. Co się dzieje z powstańcami.

Nie ulękli się nasi bracia Polacy, wszystkich pogróżek cara moskiewskiego, że jak do 13 maja broni nie złożą, to całuśki kraj, równo z ziemią położy. Oj, nie ulękli, ej, nie ulękli! I owszem, miasto broń złożyć, jeszcze silniej wszędy po 13 maja powstali. Bo jużcić moi ludzie, ma jaki taki ginąć za piecem w swojej chałupie, to już woli bronić się do ostatniego, a skoro żyw będzie, to mu i będzie przecież lepiej.

A że dobrze zrobili i mieli dobre przeczucie, żeby łasce i amnestyi cara moskiewskiego, nie wierzyć, to oto następny przytrafunek, przekona każdego:

Tak było: znalazł ci sie przecie jeden z milionów, taki osioł, co zawierzył tej moskiewskiej amnestyi, ta i poszedł do Warszawy, zameldował się urzędowi moskiewskiemu, złożył broń i żądał tej opisanej amnestyi. A tu mojściewy przyszły żandarmy i wzięli go, i marsz z nim do strasznego aresztu, do cytadeli. On biedny, głupi, dopomina się o amnestyą, a ci mu mówią, że musi ze sześć miesięcy przesiedzieć w więzieniu dopóki protokółów z nim nie zrobią, bo mówią, może się wyda, że ty buntowczyk, wziąłeś jaki grosz ze skarbu, albo żeś drugich buntował, albo jakie odezwy czytał ludziom, a dopiero jak się pokaże, żeś niewinny, to cię wypuścimy.

A piękna mi tam taka amnestya! Monarchowie i rządy, kiedy się przydarzy w jakiej okazyi, jak dają amnestyą, to już znaczy, że wszyściutko wszystkim darują, i z więzień wypuszczą więźniów, i wszystko pójdzie wzapominki, tak jak kamień w wodę wrzucił; a tu moskal nie tylko nie wypuścił jednego, ale jeszcze co dzień innych więcej do aresztu pakuje.

Oj, to się też ta pewno, nieprędko drugi taki głupi znajdzie, co by amnestyi moskiewskiej uwierzył.

W dniu 8 maja, stoczyli nasi pod Taczanowskim, bardzo nieszczęśliwą bitkę, gdyż naszych poległych i rannych jest koło 300, ale i moskali dosyć padło bo przeszło 400.

Osobliwie szkoda wielka, bardzo walecznego i dzielnego wojaka Strzeleckiego i wielu innych.

Ale za to jedno nieszczęście, którem Pan Jezus naszych nawidził, powstanie po całej polskiej ziemi pod Moskalem, zwiększyło się i wzmogło bardzo. — Z Brodów z granicy Wołynia donoszą, że już i tam jest silne powstanie. Są tam dwa oddziały znaczne, pod dowództwem dwóch braci Duninów.

Dosyć, że jak donoszą i jak jest prawda, że po 13sty maja, to w ziemiach polskich pod Moskalem, wszystko bez różnicy, czy dziedzic, chłop, urzędnik, ksiądz, męższczyzna lub kobieta, wolą śmierć nad niewolą; i choć ich car moskiewski straszy, że ich skretesem wytępi, nie dbają na to nic i biją się nad siły ludzkie, końca więc powstania bez zwycięstwa nie będzie jako życie.

Jak się tam w Polsce i lud prosty do powstania dokłada, i uznaje go za dobre, dla siebie, można po tem poznać, że kiedyś, to chłopy przyszli do obozu Jeziorańskiego i przynieśli mu sami złożone na powstanie 2000 złotych.

Z Litwy i ze wszystkich zabranych krajów, to samo bardzo dobre wiadomości doszły, że tam naszym idzie dzielnie.

Ale dało nam się słyszeć, że wy spytujecie się między sobą, co to znaczą te zabrane kraje?

O, wy kochani bracia nawet nie wiecie, jaka to przed laty była wielka ta nasza kochana Polska. No, ho gdzie to ta, od jednego morza do drugiego!

Ale o tych zabranych krajach, to jest widzicie takowa rzecz:

Kiedy jeszcze w 1772 roku, (to jest temu 91 lat) ułożyli w Petersburgu, taki piekielny plan, aby Polsce ująć jednę część krainy, żeby sąsiadom straszną nie była, to sobie wtedy przy pierwszym rozbiorze Polski, Moskwa zacapiła całe Inflanty Polskie i Litwę aże po Dniepr, a kiedy potem po innych rozbiorach Polski, utworzyły mocarstwa kongresową Polskę, tę za Wisłą, to te poprzód zabrane kraje, już nie zostały do Polski kongresowej, tylko do Moskwy przyłączone; i choć one kraje są tak dobrze Polską, jak i inne, to ich już zawsze zowią krajami zabranemi.

Te to prowincye Polski są: Litwa, Zmudź, Ukraina, Wołyń, Podole i Inflandy.

Najgłówniejszem miastem *Litwy* jest *Wilno*, mające 60,000 mieszkańców. Miasto stare, za czasów polskich świetne i bogate, ale dzisiaj pod Moskalem podupadło.

Jest tam przeszło 30 kościołów, jest też i w bra-

mie jednej cudowny obraz Matki Boskiej, podobnie jak w Częstochowie. Modlą się do niej mieszkańcy Wilna, módlmy się i my jako Polacy, by błogosławiła sprawie naszej, wszak ona jest Królową Polską. Na północ od Litwy jest *Żmudź*. Kraj lesisty nad morzem a najgłówniejsze tam miasto *Kowno*. Stolicą *Ukrainy Kijów*, miasto od dawnego czasu przez Moskali zabrane. Ogromnie ono ludne, trzy razy tak wielkie jak Warszawa. Co tam kościołów, cerkwi, a ulic i domów tobyś tego nie zrachował. Na jarmarki co tam często bywają, to zjeżdżają ludzie z całej Ukrainy, Wołynia i Podola. Są tam cerkwie, pod któremi znajdują się wielkie pieczary, dawniej mieszkania świętych pustelników i zakonników bazylijskich. Na *Wołyniu* największe miasto jest *Żytomierz*, jest tam i drugie miasto duże, gdzie się odbywają jarmarki a zowie się *Dubno*. Na *Podolu* ziemia najżyzniejsza w Polsce, zboża co rok tyle, że go nie ma gdzie schować, dostatek i bogactwo wielkie. Największem miastem jest *Kamieniec* ma 16,000 mieszkańców a jest forteca bardzo obronna na wysokiej górze.

Inflandy prowincya polska wzdłuż morza, ma wiele miast portowych, dokąd przypływają okręty i kupują polskie zboże.

Otóż to w tych krajach zabranych jak donoszą, jest przeciw Moskwie, jeszcze daleko większe powstanie niż w Polsce kongresowej, bo tam lud wiejski idzie precz do powstania, i jak Gazeta narodowa donosi, że tam w jednej okolicy koło Wilna, to 4000 chłopów z kosami przyłączyło się do powstańców. A widzicie tem się najbardziej zniechęcił i zmarkocił na moskala lud prosty, że ich urząd moskiewski począł duchem niewolić, aby ze swojej wiary ś tej na ich syzmatycką przechodził. I to do tego stopnia, że po wsiach bili, katowali ludek prosty, kto nie chciał na ich wiarę przechodzić.

A to mojściewy, cóż też może być człowiekowi najmilsze, jeżeli nie ta wiara św. którą wyssał z piersi matki swojej.

Gdyby wam na to mówiąc, chciał kto wiarę świętą waszych ojców odebrać, tobyście i w ogień lecieli a nie dalibyście sobie jej wydrzeć. Bobyście sobie tak rzekli: „bierz mi już co chcesz, ale mi aby wiary świętej, ojców moich nie tykaj.“

Z *Infland* od Dynaburga donoszą straszliwe rzeczy, że aże włosy na głowie stają, co tam te osadnicy moskiewscy (roskolniki) wraz z sołdatami moskiewskiemi porobili. O to tak piszą: W przeciągu trzech dni, cały prawie powiat zniszczony i spalony. I tak 26go kwietnia zrabowano i spalono: Wyszki, Sołowyżki, Wasilowo. W tych Wasilowach, to księdza wikarego wzięli od ołtarza w pół mszy świętej i tak w ornacie wlekli go i bili, dopiero związawszy razem z proboszczem, zawiedli ich, zdrajcy Boga niebojący, do Dynaburga.

Proboszcz jest kanonik Sandra, staruszek wielki. Dalej spalili Dubno, samego dziedzica zbili, ale żyje. Córki jego Ludwikę, Helenę i Maryą, byliby może zabili, ale je ogrodnik schował. Dalej Podgórz.

Teraz 27go kwietnia, zaczęli rabować Ostaszowo. Tam w tym dworze było sześciu powstańców, ci zaczęli się tym moskiewskim rabusiom bronić i poczęli oknami do nich strzelać i rzucać i walić na nich co kto mógł. Ci zbójcy widząc, że nic nie zrobią, biorą i podpalają dwór na wszystkie strony. Poddało się im czterech powstańców, a dwóch wylazło na dach, jak się dom palił i mówili, że się wolą spalić. I moi ludzie, upiekli się biedacy, i spadli na ziemię. Oj, co się też to już nie dzieje! Dalej polecieli do wsi Dagii, Wilanowa, Zaborów, Żubr, Horomyśla do Ludwiampolu, gdzie wszędy palili i rabowali.

Na trzeci dzień szli dalej, dosyć, że przez trzy dni 20 takich dworów naniszczyli i napalili, a w jednem miejscu, prostą dziewkę zarznęli. A wszędy mówili, że taki ukaz mają od cara, aby Polaków zniszczyć ze wszystkiem i że rząd moskiewski, gdy sobie samem wojskiem rady dać nie może, to ich osadników do tego użył.

Jeszcze by byli i dalej w innych miejscach tak robili, ale się nasze chłopy zebrali, i poczęli bronić, i odpędzili tych dzikich barbarzyńców od wsi i dworów. A to tym sposobem tych ciemnych moskiewskich osadników, do takiej rzeczy urząd moskiewski przyprowadził, że im gadał, że Polacy się zbierają, wszystkich tych osadników moskiewskich wyrznąć w pień. Co zaś się nawet nie śniło naszym, aby ludzi bez wojny, spokojnie siedzących, mieli zabijać. No, ale te ciemne, a Boga niebojące dusze, uwierzyli

temu, i dalej na naszych. Widzicie, jak to źle być ciemnym, bo ciemnego, to człek mądrzejszy a filut i złośliwy, albo szpieg i do najgorszej zbrodni namówi, i przeperswaduje jeszcze, że to nic złego.

Was, nie wywiódłby już moskal w pole, boście są mało wiele oświeceni i znacie dokumentnie przykazania boże; ale te tam moskaliska, to takie ciemne, że i o Bogu mało słychać—u niego Bóg, zdaje się być jeno car. Tam nie ma ni jednego, co by i literkę na książce znał, to zkądże się ma objaśnić głupiec.

Z Litwy przyszła dla nas znowu smutna wiadomość, a to, że ten sławny naczelnik powstańców Ludwik Narburt zginął od kuli moskiewskiej dnia 5 Maja. Na całej Litwie naród płacze za nim, jak dziecko, bo też to jedyna miała być dusza ten człek. A przywiązanie i miłość do ludu prostego miał taką, jak nasz nieśmiertelny Kościuszko. To też moskale zdrajcy korzystali z tego, i przez to popadł w ich ręce. Bo namówili jakichś kilku drabów po chłopsku ubranych; aby podjechali do samych widet polskich i przeszpiegowali wszystko w obozie Narburta. A też powstańcy mieli taki rozkaz od Narburta, że jakby się kto zbliżał na przeszpiegi ku obozowi, żeby zaraz do niego ognia dać i trupem położyć. A tylko jeżeli się zbliżał kto z chłopków, i choćby do samego obozu, żeby broń Boże do niego nie strzelić.

On biedak nie bał się zdrady od prostego ludu, bo czuł jego ku sobie przychylność, a potem ów Narburt kochał szczerem sercem ludek prosty, to mu ufał dokumentnie. Bo już tak jest: kogo kochamy, temu i ufamy.

A tu widzicie, znalazło się kilku drabów po chłopsku przebranych, no i ci się zbliżyli i przeszpiegowali ze wszystkiem obóz Narburta. Dopiero moskale pod pułkownikiem Timotiewem uderzyli na niego niespodzianie, i choć się nasi bili zapamiętale, cóż z tego, biedny, kochany Narburt kulą w samo serce ugodzony, padł trupem.

Kiedy się już przewracał na ziemię, to jeszcze wyrzekł te śliczne wielkie słowa: „o jak słodko umrzeć za ojczyznę!“

Po całej Litwie nabożeństwa odprawiają się za jego duszę, a on tymczasem jest pochowany w parafii Dubiczańskiej z 11 drugiemi obrońcami, razem w jednym grobie.

Piszą, że kto go raz widział, nie zapomni nigdy słodyczy na jego obliczu rozlanej. Miał dopiero 33 lat, był wzrostu miernego, twarzy okrągłej, nie wielkiej, oczy miał niebieskie i śliczne wyniosłe czoło, na którym prace i znoje zawczasu ślady zostawiły.

Wszyscy przepadali za nim. Panie świeć nad duszą jego. Pamięć jego niechaj nigdy nie zagaśnie.

Ale choć na Litwie takie strapienie naszych spotkało, to powstanie przez to nie zmniejszyło się, ale jeszcze powiększyło, bo choć i najdoskonalszych wodzów moskal ubije, to naród nie ustanie i nie upadnie na duchu, bo wie, że bijąc się za ojczyznę, i wiarę „ma w samym Bogu najlepszego wodza.“

Z Warszawy przyszły listy, że tam moskale są w wielkim strachu i dzień i noc tylko z armatami latają, gdzieś coś penetrują i przepatrują, a nie wiedzieć czego.

Piszą także, że tam w Warszawie w jednym ogrodzie—na gruszcze jak okwitła, zrobił się wyraźnie znak krzyża tak dalece, że ludzie na dziwowisko poczęli się schodzić do ogrodu, przypatrować tej gruszce.— Ale moskale jak się zwiedzieli, tak do razu kazali tę gruszkę zciąć.

Z Anglii donoszą, jak tam jeden najstarszy minister, obstawał w parlamencie za polską sprawą, i choć mówił, że Anglia nie chciałaby wojny z Moskwą, więc jeszcze Anglia spróbuje, zgodne robić układy z Moskalem, ale mówił, zdaje się, że bez wojny się nie obejdzie, i że tylko oręż tę wielką sprawę Polski rozstrzygnąć potrafi.

Z Turcyi donoszą, że tam do cesarza tureckiego, przyszło od Napoleona z Francyi zapytanie, czy Turcya przyłączy się do Francyi, aby pójść na moskala, w obronie Polski.

Turek odpisał, że jeżeli tylko Francya pójdzie na moskala, to i ona Turcya, będzie się bić z moskalem.

No, mojściewy, Turek pogan, co w Pana Jezusa nie wierzy a uznał te okrutności moskala i gotów jest z nim się bić.

Z Szwecyi piszą, że tam także każą na gwałt naprawiać fortece i mieć w pogotowiu wszystkie okręty wojenne.

Rozmaite przytrafunki.

Pismo *Dzwonek* donosi, jaki się smutny wypadek zdarzył w Samborze na przedmieściu, u gospodarza Jędrzeja Paluchy.

W chałupie Jędrzeja pali się zawsze wieczorem, lampka naftowa, co jest dobre, bo takie światło piękne i może je mieć, lada chudzina. Jeno trzeba z tą naftą bardzo uważać i bardzo ostrożnie się obchodzić. Otóż i owego dnia paliła się tam lampka a iż było w niej mało nafty, chciała Paluchowa więcej dolać i zrobiła to nieostrożnie. Wyjęła z lampy knot palący i kazała trzymać go swemu synowi Jakubowi zaś sama leje naftę do lampki. Nafta się zajęła, flaszeczka pękła a nafta oblała Jakóba, na którym zaczęła się palić odzież okrutnie. Paluchowa leje na niego wodę, a tym sposobem jeszcze bardziej pali się ogień, bo najgorzej i najniebezpieczniej gasić naftę wodą.

Zaczną więc krzyczeć oboje, na to nadbiegł Paluch sam, okrył Jakóba kożuchem i tym sposobem ogień przytłumił. Biedny Jakób, poparzył się tak, że na drugi dzień umarł z opalenia.

Pamiętajcież więc mieć ostrożność z naftą, a gdyby się Boże broń, zdarzył komu taki wypadek, to ogień gasić trzeba nie wodą, ale przytłumieniem, narzuceniem różnej odzieży, bo tak tylko ugaśnie prędko.

Donoszą ze Lwowa, że w bitwie pod Jeziorańskim, zginął szewc ze Lwowa, mający 51 lat, został ugodzony kulą w samą twarz.

Ten waleczny człek, choć to już podletni a był prawie we wszystkich potyczkach w powstaniu.

Był kosynierem i dzielnie uwijał kosą. W jednej bitce to widziano, jak kosą położył trzech moskali, a jednego chycił w niewolę. Ten szewc nazywał się Józef Alszer. Warto aby o nim była pamięć i piękne wspomnienie.

Z Chrzanowa piszą, jaki tam śliczny pogrzeb odbył się w dniu 9tym maja, a to włocha Eliasza Marchetti z Bergamo, który poczciwy, przyszedł z takich dalekich krajów, aże z Italii bić się za wolność i swobodę Polaków i służył pod Miniewskim. To też naród nasz polski, chciał go i po śmierci uczcić niesłychanie, aby pokazać jego rodakom i całemu światu, że Polacy umią to dobre serce jego cenić i czująwielką wdzięczność.

Boć to pomyślmy sobie moi ludzie, że to wielka rzecz, tak przyjść z cudzego kraju i bez żadnej korzyści, dawać życie, za drugich szczęście. Wy nawet ludkowie drodzy tego nie pojmiecie, bo u was często gęsto się trafi, że sąsiąd dla sąsiada z drugiej chałupy, nie chce coś przynieść lub zrobić, a nie dopiero życie dać.

A tu w polskiem powstaniu, to są ludzie z obcych krajów, n. p. Francuzi, Włochy, Węgrzy, co są panowie całą gębą, mają wielkie majątki, to im nie gwałt wojackiego chleba—a idą i biją się za polską sprawą z moskalem; a dla czegóż? bo oczywiście widzą, że moskal nie ma słuszności, a że słuszność jest po polskiej stronie.

Otóż tak opisują ten pogrzeb:

Wczoraj odbyła się eksportacya (wyniesienie) ciała zmarłego Eliasza, z mieszkania notaryusza, gdzie ranny leżał, do kościoła. Nagromadziła się okrutna moc ludzi na ten pogrzeb, tak, że o 4 mile przyszli niektórzy; a że w tem mieście jest dużo żydów, więc i żydy wszystkie szły za pogrzebem. Wieko z trumny było wieńcami okryte i niosły go osobno białogłowy, trumnę otwartą, raz nieśli panicze, raz żydzi, raz chłopi, znowu mieszczanie.

Głowa zmarłego wyglądała na poduszcze z trumny, ubrana wieńcem zielonym, twarz blada ale prześliczna; zdało się, że na niej jest boleść, że tak wczas poszła z tego świata, i że się nie doczekała szczęścia, tego narodu, dla którego walczyła.

Naprzód przed trumną szło 60 dziewcząt w białych szatach. Za niemi nieśli wszystkie chorągwie kościelne i tysiące światła. Dosyć powiedzieć, że cmentarz nie mógł pomieścić wszystkich ludzi.

Te wszystkie wieńce i ozdoby z trumny, jak go mieli spuszczać do grobu, rozerwał lud, niby świętość jaką.

Kilku Włochów, którzy się razem ze zmarłym bili za polską sprawę, a byli teraz w Chrzanowie, przypatrywali się z uciechą tej uroczystości i tej wdzięczności Polaków.

Pismo *Gwiazdka Cieszyńska* pisze, że na ziemi prusko-polskiej w lesie, znaleźli dwóch wisielców, porządnie ubranych, oba mieli na sobie takowy napis przypięty: „Taki los spotka każdego zdrajcę Polaka.“

Piszą z Polski, że tam w bitce pod Zaborowskiemi budami, jeden stróż Wawrzyniec, to aże 12 moskali sam położył, a gdy mu kosę odebrali, to jeszcze kijem się bronił i dopiero zginął.

Z Warszawy donoszą, że książe Konstanty, znowu przywołał tego mądrego rabina Majselsa do siebie i jął mu wymawiać, że żydzi trzymają z Polakami i kazał, aby on Rabin miał kazanie w bóżnicy, żeby żydzi cara kochali.

„Cóż moje kazanie pomoże, odrzekł rabin, kiedy żyd powinien według przykazania biblii, kochać Boga nadewszystko, a zatem i nad cara.“

Każe zamknąć bóżnicę, zawołał książę.

„Pismo święte mówi: gdzie do mnie wołać będziecie, tam was usłyszę,“ odpowiedział rabin.

Każe nałożyć na was wielkie daniny, mówił wielki książę.

„I to żydów nie poprawi, rzekł rabin.“

Rozkazuję, zawołał wielki książę, aby w bóżnicach klątwę na powstanie rzucono.

„Powiadają, że żydzi są źli ludzie a klątwę złych, Bóg przemienia w błogosławieństwo,“ odpowiedział poczciwy rabin.

Książe widząc, że nic z nim nie poradzi, odprawił go ze złością i zaraz kazał żydom 1,000 kozaków dać na kwatery.

Nowsze wiadomości.

Z Brodów tam od granicy Wołynia donoszą, że na Podolu, Ukrainie i Wołyniu, wszędy już jest powstanie. W miasteczku Lubarze pokazało się 600 dobrze uzbrojonych powstańców. W Lubarze znaleźli tylko kilku żołnierzy moskiewskich i broni prawie żadnej. W Lubarze w zamku odpoczęli trochę, a przyłączywszy do siebie jeszcze 200 drugich powstańców, ruszyli dalej.

Powstanie na Ukrainie, będzie bardzo strasznem dla Moskwy a dla nas wielkiem szczęściem, bo tam jest zamieszkały lud bitny a bardzo wolność kochający „Wolna kozaczyzna.“ Ten lud tam dobrze pamięta te wszystkie swobody i szczęście, jakie miał za rządów polskich, dla tego też z upragnieniem łączy się do powstania.

To też Rząd polski narodowy tajny co jest w Warszawie wydał tak zwaną *złotą Hramotę*. Jest to widzie raz na zawsze darowanie chłopom gruntów z jakich dawniej robili pańskie, i oraz uwolnienie ich od wzelakich danin, czynszów i wszelkiej ciężkości, wyjąwszy podatku, jaki każdy co ma jaką posiadłość ziemską w kraju opłacać musi.

Mają także być w prawach na równi ze wszystkiemi obywatelami, to jest tak do szkół, jako i do każdego urzędu. Nawet proboszczom ruskim, którzy tam są bardzo ubodzy, więc przez to od ludu wiejskiego muszą więcej płacy od posługi duchownej żądać, przeznacza Rząd polski narodowy duże peusyje, a za to, żeby za obrzędy kościelne już od ludu wiejskiego nic a nic nie żądali i nie brali.

Dalej obiecuje Rząd polski narodowy, tym tu ludom na Podolu, na Wołyniu i Ukrainie i w całej Polsce że budnicy, chałupnicy, ludzie dworscy, parobczaki, wysłużeni wojaki, którzy należą do powstania, gdy z niego przy życiu wyjdą, mają otrzymać z dóbr koronnych t. j. rządowych grunta, każdy najmniej po 3 morgi w nadgrodę.

Ludek polski i ruski ukraiński, przyjął z radością tę złotą Hramotę, i łączy się do powstania wiedząc już dziś, że gdy Polska stanie Polską, ów ludek dostąpi wszelakiej swobody. Oj złotać prawdziwie ta Hramota, to i nie tylko złota, ale święta taka Hramota.

A teraz opowiemy wam tu zaś inną Hramotę moskiewską, ale ta to chyba z piekła i musiał ją szatan podyktować.

To tak jest: Car moskiewski, chcąc cały naród polski o zgubę przyprawić, wydał do tych osadników moskiewskich w Inflantach odezwę, w której mówi, że nasza wiara święta jest kiepska, a więc, żeby oni moskale wytępili wszystkich katolików Polaków, żeby przez to wiara nasza zagubiła się, a ich natomiast powstała.

Ta hromota szatańska ma być w tłomaczeniu na polskie z moskiewskiego, takiego sensu:

Tajemna wola cara.

„Ogłaszamy narodowi całemu moskiewskiemu, iż wolą carską jest, wytępić katolików wszystkich, począwszy od panów i całej szlachty, a kończąc na chłopach, za co ziemia ich i majętność cała, będzie należeć do tych, którzy wyostrzą noże i topory.Ośmielajcie się więc do roboty, a będziecie

bogaci. — Car przez wdzięczność, zrobi was moskiewskiemi szlachcicami, a ojcowie duchowni (to jest moskiewskie popy) będą was w tem utwierdzać, gdyż taka jest wola Boga.

„Wzywa was do tego miłość wspólna wszystkich moskali, nasza prawdziwa wiara moskiewska i wszyscy wierni wyznawcy; abyście wytępili wszystkich katolików, co do jednego, a my wam władzą kościoła moskiewskiego, błogosławimy na tę świętą sprawę, ku wytępieniu tych złych ludzi katolików i oczyszczenia świata z nieprzyjaciół bożych.

„Car i Bóg rozkazują!“

Odezwę tę piszą wszystkie gazety a nawet i *Czas*, który nigdy nie kłamie.

I cóż powiemy jeżeli to prawda, na tę taką piekielną hromotę?

Oddajmy to Panu Jezusowi, a On sprawi tyle, że nasze i naszego kościoła świętego będzie zwycięztwo, a nie cara moskiewskiego.

Zewsząd z kongresowej Polski dochodzą wiadomości, że wielka moc oddziałów polskich, pokazuje się na każdem miejscu. Lud wiejski łączy się chętnie, już jest drugi oddział złożony ze samych chłopów wiejskich.

Z Warszawy donoszą, jako rząd narodowy polski, wydał odezwę do wojska polskiego, która mówi: Że walka póty trwać musi, dopóki jedna stopa moskiewska, będzie się znajdować na ziemi polskiej. Zwycięztwo albo śmierć!

Tenże rząd narodowy polski, na każdem wydanem piśmie ma swoją pieczątkę, która tak wygląda:

Od góry jest *Orzeł biały i Pogoń*, niżej zaś Św. *Michał Archanioł* a dopiero wokoło jest napisane: *Rząd narodowy. Wolność, równość, niepodległość.*

Jeszcze nowsze wiadomości.

Znowu było kilka bitek w Kaliskiem, w okolicy Koła i Kłodawy, gdzie już w tem powstaniu, nasi nie raz krew lali.

Tamże w dniu 13 maja, Oborski miał zadać wielkie straty moskalom. Piszą, że bitka miała trwać przez całe trzy dni.

Także w Podlaskiem pod Małkinią, na kolei żelaznej o półtory mili od miasta Czyżewa. Oddział polski pod dowództwem Mystkowskiego i Płucińskiego, uderzył na moskali. Ci widząc, że nie dadzą rady, posłali śpiesznie po większe siły na pomoc, ale nasi zepsuli tymczasem kolej, na co gdy nadjechali moskale, nie mogąc się ruszyć dalej koleją, zostali od naszych pobici.

Smutną wiadomość donoszą z Płocka, że tam na dniu 13 maja ten dzielny, nieoszacowany *Zygmunt Padlewski*, został od moskali rozstrzelany. Panie świeć nad duszą męczennika!

Podróżni, co przyjechali z Warszawy rozpowiadają o niesłychanem męstwie naszych powstańców. I tak: Koło Płocka począł się zbierać oddział powstańców i zebrało się już było 120 chłopów i 18 szlachty. Ale, że dopiero ci ludzie zbierali się, więc jeszcze żaden z wiejskich ludzi nie miał broni, tylko tych 18 paniczów mieli po strzelbie, a szli dopiero do naznaczonego miejsca po broń. Ale jakaś zła dusza przeszpiegowała ich, że się zbierają w lasach i moskale w wielkiej armii otoczyli ich do okoluśka. — Żal się okrutnie tym 18 paniczom zrobiło, że ludek bezbronny ginąć będzie i postanowili własnemi piersiami ich bronić i stanęli naprzeciw 300 moskali i zastawili tak tych parobków, że wszyscy uszli cało, ale oni biedacy co do jednego wyginęli.

Najnowsze wiadomości.

W krakowskiem są 2 oddziały Bończy i Oksińskiego, które działają w powiecie Opoczyńskim. W Mazowieckie wkroczył Kanonowicz stoczywszy szczęśliwą potyczkę pod Chojwowem. W Augustowskiem jest 5 oddziałów: Andruszkiewicza, Wawra, Mroczkowskiego, Hłarki i Suzina. Pod Ostrowem w Ostrołęckim d. 23 Maja zaszła bitka między oddziałem Fryczego a moskalami, którzy ponieśli wielkie straty i cofnęli się w nieładzie.

W Berlinie d. 27 Maja zrana na posiedzeniu sejmowem odczytał prezes Grabów odpowiedź króla pruskiego na pisanie do niego Izby. A po południu minister Bismark zamknął posiedzenie sejmowe mową tronową, która powiada, że Izba podsycała wzburzenie w prowincyach graniczących z Polską, odmówiła wspierania rządu i dla tego ją odprawia.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca *Roman Kieres*. W Drukarni „*Czasu*“ Rządzca dr. *Antoni Rother*.